

ATAK GAZOWY na Warszawę i inne miasta polskie

Rewelacje inicjatora

Lotnictwo, które w ostatnich czasach tak bardzo udoskonalono, w połączeniu z gazami trującymi jest najpotężniejszą bronią jaką można sobie wyobrazić.

Kilka aeroplanów, zaopatrzonych w gaz trujący.

w bombach wybuchowych, w ciągu zaledwie kilkunastu minut może całą stolicę naszą obrócić w perzynę.

Kilka aeroplanów, zaopatrzonych w bomby gazowe, może całą stolicę wyrzucić (podkreślam wyrzucić, a nie zatruć) całkowicie, zupełnie, doszczętnie; może z miasta.

Wielkie życie i radość w ciągu kilku kwadransów zrobie, porucę ciemnotę, na której jeno będzie wyl wicher. Jedyną obroną może być silne lotnictwo.

Niestety, Polska takiego lotnictwa nie posiada i tu nas w tym kierunku z obioną bardzo mało. Zjad, zajęły sanacja skarbu, nie może sam popierać lotnictwa tak, jakby to należało. Musi o tem pomyśleć społeczeństwo.

Zresztą nawet w krajach takich jak Francja, Bołszewia i t. p., naród już dawno myśli o tych rzeczach.

A u nas? W Warszawie w maju roku ubiegłego powstała Liga Obrony Powietrznej Państwa.

O celach Ligi mówi sama natura.

Chyba by Idee Ligi spopularyzować jaknajbardziej, złożyć Lidge Obr. Pow. Państwa projekt zatruć (nie wytruć, lecz zatruć), części Warszawy i innych miast polskich za pomocą gazów, puszcanych z aeroplanów.

Projekt ten Zarząd Ligi przyjął i nimie w udziale przypadł zaszczyt

wcielania tego projektu w życie z ramienia L. O. P. P. Jak pisałem powyżej, atak gazowy na Warszawę i inne miasta polskie ma na celu przerwienie skłóceń

społeczeństwa polskiego, przed stawienie niebezpieczeństwa zagrażającego nam, uświadomienie, iż sprawa

lotnictwa polskiego jest kwestią życia i śmierci nie tylko dla jednostek, lecz dla całej Polski.

Sakie projektowanego przemianki ataku gazowego przedstawia się następująco:

W piękne słoneczne wiosenne południe kilka aeroplanów przelatując ponad jakąś dzielnicą lub placem Warszawy, pozostawi w powietrzu

szary dym, który opadając spowoduje mniejsze lub większe skutki. Co do typu gazów proponuje jednocześnie użycie gazów wywołujących

izawienie i kichanie.

Efekt zastosowania tych gazów będzie jedyny w swoim rodzaju; ludzie porażeni tymi gazami, będą musieli jednocześnie śmiać się (z powodu kichania) i płakać (izawieć).

Dla uspokojenia dodaje, iż gazy te, po upływie stosunkowo bardzo krótkiego czasu, nie pozostawiają

absolutnie żadnych śladów w organizmie ludzkim.

Sam byłem zatruty kilkakrotnie wspomnianymi gazami i piszę powyższe na podstawie własnego doświadczenia.

Dla podniesienia nastroju przewidziałem, iż w tymże czasie eskadra aeroplanów, przelatując ponad Warszawą, okryje ją płaszczem gazów dymowych, nieprzenikających dla promieni słonecznych — zapamiętaj więc ogólnie

Oto narazie wszystko, co się tyczy ataku gazowego na Warszawę. Kroki odpowiednie we właściwych sferach, w celu przeprowadzenia tej akcji, są na dobrej drodze.

Sykstus Lewicki.

Kiedy w stanie małżeńskim zaznamy pełni szczęścia

Unikniemy rozwodów mając osobne sypialnie

W jednym z pism amerykańskich znajdujemy wprost sensacyjną radę dla małżonków, podaną przez jednego lekarza i filozofa, dr. L. Katzoffa.

Podajemy je w obszerniejszym streszczeniu, sądząc, że było zaletą dla nas szeroki ogół naszych Czytelników, którzy już niejednokrotnie w sprawach małżeńskich zabierali głos na łamach „Kuriera” i „Czerwonego”.

I tym razem bardzo chętnie zamieszczamy nadesłane nam opinie i spostrzeżenia Czytelników i Czytelniczek na temat małżeństwa — rad dr. Katzoffa.

Meżowie, — woła dr. Katzoff, — odnoście się do żon w sposób miły i szlachetny.

Żony, starajcie się utrzymać swą młodość!

Meżowie i żony dbajcie o swą powierzchowność i wdzięk a to roku bierzcie wakacje oddzielnie.

Wszelkie romanse wtedy bez różnicy wieku kończyć się będą jak w powieściach, to jest szczęśliwie.

I nie będzie więcej już wojen domowych na tym świecie, tych trudnych, domowych walk.

Wojny prowadzone taką bronią jak gorzkie słowa, zacięte milczenie

i zimna wstępa są gorsze od wszelkich innych, i często skutki bywają fatalne. Meżczyźni i kobiety powinni się pobierać bez żadnych romantycznych i głupich sztuczek.

Powinni oni zupełnie trzeźwo i realnie patrzeć na przyszłe małżeństwo.

Każda strona zawierająca małżeństwo powinna wszelkich sił użyć, aby zachować swą indywidualność i urok pościągający. W tym wypadku należy dodać, że

osobne sypialnie są jedynym środkiem osiągnięcia tego.

Żony posiadające ciche i miłe głosy mają czynić wszystko, by zachować tę pierwotną piękność głosu i powinny wystrzegać się niebezpiecznego, nieharmonijnego tonu

gderania i łajania.

do którego można się bardzo szybko i łatwo przyzwyczaić.

Maż ze swej strony nie powinien zapominać o czasie do czasu powiedzieć „kochana” i być w każdym wypadku usłusznym.

Obie strony powinny poznać wzajemne swe upodobania, szanować je i okazywać zainteresowanie, gdyby nawet tematem były łyżwy, elektryczne maszyny czy też polityka.

Maż więcej ceni żonę, gdy

sam musi przygotować sobie śniadanie, tedy małe wakacje, na przykład kilka tygodni w roku zupełnie oddzielnie, nie zaszkodzą, owszem — przyniosą dużo szczęścia.

I każdy wie, że wesoła żona jest zawsze bardziej pożądaną od tej, która jest wiecznie

zajęta gospodarskimi sprawami.

tak, że nie ma czasu i nie raz ochoty do śmiechu. Znadto skrupulatne i pedantyczne prowadzenie domu może być powodem

zmarzszczenia.

A zmarzniętą u niewiast nie podobają się nikomu. Sprawy materialne powinny być dobrze prowadzone i solidnie. Żona nie może kupić sobie kapelusza z pięknymi wyznaczonych na domowe sprawy.

Co do krewnych, jak twierdzi t. d. najlepiej trzymać się od nich jak najdalej, gdyż są oni jak trucizna — kończy swe rady dr. Katzoff.

Bójka w kościele podczas obrzędu zaślubin

Zdradzona kochanka obleva pana młodego karbolem

(F) Do jednego z kościołów w Lublinie przybył orszak weselny. Przed ołtarzem miał stać Antoni Szulca z panną Agnieszką Kwaśniak.

Gdy orszak znalazł się w swym miejscu, zrywali się do przedsięwzięcia kościelnego i państwo młodzi szli do ołtarza. Wówczas przed ołtarzem wysłała młoda kobieta, wybiegła z zadrzazdą szklaną i uderzyła w twarz Szulca.

Pan młody obrzucił się na twarz i schował się za ołtarzem. Weselnicy i „gapi” weszli ostatecznie.

Jeden z kumów z orszaku, niejaki Wojciech Kuśmierz, stojący obok pana młodego zasłonił ręką oczy.

Rodzina Szulca zrozumiała, o co chodzi, rzuciła się na nieznajomą, chąc ją doraźnie ukarać. Ale okazało się, że ona ma swych zwolenników.

W kościele wywiązała się bójka, która jednak została szybko zlikwidowana.

W rezultacie zaarrestowano młodą kobietę i kumę Kuśmierz. Kościół wraz ze zgromadzoną zochłami.

Pana młodego i kumę Kuśmierzka zaprowadzono do pobliskiej apteki, gdzie obu udzielono doraźnej pomocy. Okazało się, że plyn nie wyrządził im wielkiej krzywdy, gdyż był to rozcieleny karbol.

Tymczasem na miejsce zjechała przybyły organa policyjne. Sprawczyńcy tego czynu młoda Feliks Janowska aresztowano. W ławce kościelnej znalazł się rozbita szklanka po karbolu.

Pan młody, otrzymawszy pomoc lekarską i czując tylko wyjątki na policzkach, pospieszył do zropanowanej obłubienicy, by ją pocieszyć i zaprowadzić tam, gdzie się składa dotychczasowe przysięgi wierności.

Kiedy Szulca szedł do ołtarza i prowadził obok rozanieloną Jagusie Kwaśniakównę, jej zropanowana rywalka pod opieką policji wędrowała do komisarjatu.

Młoda dziewczyna, wzruszona do głębi, tłumaczyła się, że Szulca obiecał jej ożenek, chociaż, używając, głosił, że jest jej zaręczonym. Nałwa uwierzyła i uległa. Zabrał jej wszystko co miała.

Kiedy ją porzucił, dziewczyna postanowiła się zemścić. Kupiła za półtora miliona marek karbolu i poszła do kościoła.

Palace rozpusty sowieckiej arystokracji

MOSKWA 23. 2 W Moskwie nowy skandal. Zbyt gorliwej i leniwej policji kryminalnej ukarano w jednym z najbardziej szlachetnych salony operowej stolicy klub „uniwersalny”, gdzie nie tylko grano w karty, lecz urządzano również na niewielkiej scenie urządzano również przedstawienia o programie anty-erotyycznym.

Najciekawszym numerem była pantomima pod tytułem „Pierwsza noc poślubna” wykonana z wszelkimi przyrodzonymi szczegółami przez czterdziestoletniego chłopca i dwunastoletnią dziewczynkę. Jak wykazało śledztwo policyjne, w klubie tym odbywały się wprost fantastyczne orgie, w których brał udział przedstawiciel moskiewskiej finansjery i sowieckiej arystokracji. Śledztwo, prowadzone z początku bardzo energicznie, utknęło niebawem, gdy ujawniono, że właścicielami i „artystycznymi” kierownikami klubu są małżonki wyświekłych sowieckich dygnitarzy, jak np. pp. Lunaczarskaja i Kamierowa.

Ludność Petrogradu ma już dość nagrywania się Bołszewi z cerkwi.

Helsingfors 28. 2. Onegdaj zrana w Petrogradzie na placu przy Troickiej cerkwi — zaczął zbierać się tłum, albowiem puszczono pogłoskę, że władze postanowiły zarekwirować cerkiew na jakiś instytucję państwową. Około południa tłum liczył już przeszło 3 tys. ludzi, wobec tego wysłano zostali oddziały konnej milicji w celu rozproszenia zgromadzenia. Kiedy oddział zbliżył się, padło kilka strzałów. Dwóch milicjantów spadło z koni — jeden zabity, drugi ciężko ranny. Wówczas oddział dał salwę do tłumy. Cztery osoby zabito, pięć rannono; dwadzieścia osób aresztowano.

Pieść kmiotka z pod Jabłonną

Jednym ciosem zabił sąsiada

W gminie Góra pod Jabłonną (pow. warszawski), wyńkła bójka między pjanymi sąsiadami: Janem Sierawskim i Władysławem Gontkiem. Sierawski ugodził Gontkę pięścią w brzuch

z taką siłą, że ten upadł i uderzył głową o zmarzniętą ścianę. Pobity zdołał dobiec do mieszkania, położył się do łóżka i wkrótce zmarł. Sierawskiego aresztowano.

Jak to wielki filozof szedł na maskaradę

Taki „warjat” nigdy nie potrafi zachować się jak „człowiek”

Mama balów i zabaw ogarnęła do tego stopnia paryżan, iż nawet wielki filozof francuski Henryk Bergson uległ powszechnemu nastrojowi i postanowił

pojechać na redutę. Co prawda, samowoli go do tego refleksyjnego postępu literatury i artysty obciążać sekwelami uczoności wszystkie

rozkośne mniemania. Mędrzec wyjął więc ze szafy frak uszyty

pojechał na Montmartre do lokalu znanego paryskiego kabaretu „Chat noir”. Lecz filozof zapomnieli o drobnostce, że była to reduta, a kostium i maska obywatelska nie tylko pannie, ale i panów

Popadł więc w konflikt z portierem. Próba tłumaczył, iż nazywa się Henrykiem Bergsonem,

jest znany filozofem, członkiem Akademii, Nieśmiertelnych i profesorem w Collège de France. Srogi cerber nie dał się wzruszyć i oświadczył, że o żadnym Bergsonie nie słyszał, do Collège de France nie uczęszcza na wykłady, więc nie zna profesorów, a Akademia Nieśmiertelnych nie go nie obchodzi, bo ma rozkaz nie wpuszczania na salę takich gości, którzy zjawiają się

bez kosztów.

Nie było rady, znakomity filozof postanowił zeznaczyć z zabawy i powrócić do domu. Naraz weszło towarzysztwo i je dnia z pań

poznała uczoność. Chcac wywieść go z kłopotu, zdjęła swój szal turecki, obwinęła nim jak turbanem lysą głowę profesora i wprowadziła go w improvizowanym kostiumie baszy tureckiego na salę.

Publiczność amerykańska

Jest dziś już mniej wstydliva niż ongiś

Nagrodziła akt kobiecy

Co drugi rok urządzana bywa w Waszyngtonie wystawa współczesnych malarzy amerykańskich, podczas której jury zbiera z czterech wybitnych krytyków sztuki i artystów, rozdzielając nagrody pieniężne.

Nagrody są dość znaczne, gdyż wynoszą 200, 150, 100 i 50 dolarów za cztery najlepsze prace na wystawie.

Przez tego istnieje tak zwana

nagroda pocieszenia w wysokości 200 dolarów, a o udzieleniu jej rozstrzyga publiczność.

Przez przeciąg tygodnia, każdy zwiedzający strzymuje kartkę, wpisując na niej nazwę oraz liczbę obrazów, który mu się najbardziej podoba.

Powstaje więc w ten sposób:

prebiscyt artystyczny. Jak i w poprzednich latach tak i w tym roku, okazało się, iż sady publiczności są

zdecydowanie

od opinii fachowców. Ani jeden bowiem z obrazów nagrodzonych przez

konkursowych nie otrzymał takiej liczby głosów, aby uzyskać

nagrodę publiczności.

Laureat pierwszej nagrody otrzymał 44 głosy, autor obrazu wyróżnionego drugą nagrodą zyskał 9 głosów, zdobywca trzeciej nagrody dostał jeden głos, a obraz uwieczniony czwartą nagrodą poszczycił się 19 głosami.

Natomiast autor, którego dzieła przyjęto po długim dopiero namysle na wystawie, zdobył 217 głosów i uzyskał

nagrodę pocieszenia.

Charakterystycznym dla mniemy amerykańskich pojęć o estetyce i moralności jest fakt, że największą liczbę głosów po zdobywcy nagrody pocieszenia, zgromadził obraz przedstawiający

akt kobiecy.

Co prawda, była to praca o niewielkiej artystycznej wartości, ale przed dziesięciu jeszcze laty wywołałaby burzę oburzenia i nie mogłaby być wystawiona w publicznym salonie.

Motywy wyroku w sprawie panny dr. Sadowskiej nie zostały wczoraj ogłoszone

Poznamy je za dwa tygodnie — w dniu 14 marca r. b.

(Telefoniem od warszawskiego korespondenta)

Czytelnicy naszego piśma przypominają sobie, że sąd okręgowy, wydając dnia 15 b. m. wyrok w sprawie panny dr. Sadowskiej, zapowiedział ogłoszenie motywów tego wyroku na dzień 29 b. m. t. j. w 14 dni po wydaniu wyroku.

Opierając się na tej zapowiedzi,

mnóstwo osób

zebrało się dziś w sądzie w celu wysłuchania tych z pewnością ciekawych wywodów, zawierających argumenty, motywy, poglądy wielce szanownego zespołu sędziowskiego, które

ry wydal przed dwoma tygodniami

wyrok sprawiedliwy w tej wielce sensacyjnej sprawie.

Niestety, ciekawość tak usprawiedliwiona tych osób, była wystawiona na ciężką próbę, gdyż sąd na posiedzeniu gospodarczym zdecydował odroczyć ogłoszenie motywów na dalsze 2 tygodnie, gdyż opracowanie tego aktu wymaga dłuższego czasu.

Tak więc dopiero dnia 14-go marca o godz. 10 rano sąd powie obszernie opinie publiczną, jakimi kierował się motywami w dniu 15 lutego.

Nowy sposób okradania „na chorą kuzynkę”

Po Warszawie grasuje tajemnicza brunetka

(Telefoniem od warszawskiego korespondenta)

Pomysłowość oszustów warszawskich nie zna granic. O „farmazonach” posiadających na dolary piszemy niemal w każdym numerze.

ostrzegamy publiczność jak możemy, a jednak liczba nadużyć nie zmniejsza się bynajmniej.

Oszuści wynajdują wciąż nowe podstępne, wynajdują też najwspanialsze, którzy pozwalają brać się na kawał.

Od tygodnia grasuje po sklepach jubilerskich w Warszawie

otryła brunetka.

Średniego wzrostu, sprawiająca wrażenie osoby samotnej. Wybrańszy jakikolwiek, dama ta oświadcza, że kupuje nie dla siebie, lecz dla chorej kuzynki, więc tymczasem nie zapłaci, a tylko pozostawi

jakieś zastaw

równowartościową sumę w dolarach.

Ody jubiler przeliczy bankno-

ty, kupująca przeprasza go grzecznie, gdyż zdaje jej się, że dała za wiele, bierze odeń paczkę, sprawdza i zwraca po przeliczeniu.

Po kilku dniach, widząc, że klientka nie zjawia się, zapukują do jej

zastawu, że paczki

z banknotami i stwierdza, że brakuje 50 dolarów.

W ten sposób korpulentna brunetka okradła właściciela zakładu jubilerskiego przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 72, p. Henryka Rozmaryna, do którego wczoraj wyjechała.

dwa złote sztuki

wartości 700 milionów marek, dając w zamian 62 dolary. Przy powtórnej przeliczeniu wyciągnęła z paczki banknot 50-dolarowy.

Po wyjściu oszustki p. Rozmaryn przeliczył, że mu zostało 12 banknotów 1-dolarowych.

